

Dekada Lutra

Sprawa odpustów

W przeddzień 1517 roku

W chrześcijańskiej Europie w średniowieczu przez kilka wieków wiele mówiło się i pisało na temat reformy Kościoła. Dostrzegano potrzebę odnowy instytucji papieżstwa, która nie tylko nie potrafiła kierować Kościołem, lecz przede wszystkim była źródłem zgorznienia. Papieże i biskupi wiedli światowe życie, podobne do tego, jakie prowadzili książęta i wielcy panowie. Niektórzy papieże marzyli nawet, by przewyższyć świetnością dawnych rzymskich cesarzy. I chociaż powoływali się na nakaz Chrystusa skierowany do apostoła Piotra: „Paś owieczki moje” (J 21,17), to jednak lud Boży był bez pasterza. O Chrystusie niewiele mówiono. Szukano ciągle nowych źródeł zysku. Kupczono urządami i dostojenstwami. Parafialni księża nie zawsze byli dość wykształceni, aby we właściwy sposób wskazywać drogę do zbawienia i uczyć prawdziwie chrześcijańskiego życia. Ich własne postępowanie także wymagało poprawy. Lud żył w zabobonie. Drżał o własne zbawienie. Kościół natomiast zapewniał zbawienie wszystkim, którzy sumiennie wypełniali pewne nakazane praktyki religijne, te zaś przynosiły prominentom i dostojnikom kościelnym pokaźne zyski.

Głosy domagające się reformy rozlegały się w łonie samego Kościoła. Czy ks. Marcin Luter w latach 1512-1517 myślał o reformie Kościoła?

Glossy i scholia poczynione na marginesach wykładów na temat Księgi Psalmów, Listów do Rzymian, Galacjan oraz Hebrajczyków wyraźnie wskazują na to, że ks. Marcin Luter w latach 1512 – 1517 dostrzegał wypaczenia i nadużycia w Kościele. Mówił o nich nie tylko z profesorskiej katedry w Wittenberdze, ale również na ambonie kościoła, w którym był kaznodzieją. Już wtedy krytykował praktykę sprzedawania odpustów i dopatrywał się w niej braku miłosierdzia Kościoła wobec ubogich ludzi.

Krytyczne uwagi Lutra nie stanowiły niebezpieczeństwa dla Kościoła zachodniego. Dostojnicy kościelni nie zwracali wówczas uwagi na żadne programy, mające na celu naprawę Kościoła. O reformie Kościoła wspominało już od kilku wieków. Mówiono o niej nawet w Rzymie. I jak dotąd nikomu nie udało się jej przeprowadzić.

Wątpliwe jest, by Luter przed 1517 rokiem uważał siebie za człowieka powołanego do przeprowadze-

nia reformy chrześcijańskiego Kościoła. Żył wtedy sprawami uniwersytetu. Mówił wprawdzie o nadużyciach w Kościele, ale tym, co naprawdę leżało mu na sercu, była teologia, która także potrzebowała nowych impulsów oraz gruntownej przebudowy.

Uniwersytet w Wittenberdze, w którym Luter był profesorem, stał się ośrodkiem nowej teologii. Najpierw zwyciężyła ona w samej Wittenberdze. W jednym ze swoich listów Luter pisał: „Arystoteles traci na znaczeniu i chyli się ku bliskiemu i trwałemu upadkowi. Wykłady na temat sentencji stają się nudne. Kto nie uczy biblijnej teologii, traci słuchaczy”. Zyskawszy poważanie wśród profesorów wszechniczy wittenberskiej, Luter ze swoją teologią zamierzał wkroczyć na inne niemieckie uniwersytety. Okazję ku temu stworzyła mu obrona dyplomowej pracy F. Günthera, jego ucznia. Luter pomagał Güntherowi w sformułowaniu 97 tez przeciw nauce Dunsza Szkota, Wilhelma Ockhama i Gabriela Biela. Wittenberski Reformator przesłał egzemplarze tez swojego ucznia do Erfurtu i Norynbergi, proponując publiczną dysputę na ich temat. Tezy Günthera nie znalazły zainteresowania. Wtedy jeszcze nie był dość przygotowany grunt dla zwycięstwa nowej teologii, opartej na ewangelii Jezusa Chrystusa, która niebawem miała rozsadzić nie tylko fundamenty średniowiecznej teologii, ale również mury papieskiego Kościoła.

Odpust w średniowiecznym Kościele i u progu Reformacji

Zmartwychwstały Chrystus Pan powiedział do swoich uczniów: „Którymkolwiek grzechy odpuszczicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (Jan.20,23). Na podstawie tych słów, w ciągu wieków wyrosła w Kościele praktyka usznej spowiedzi. Spowiadający się otrzymywał absolicję, czyli rozgrzeszenie, które było pojmowane jako głos samego Chrystusa. Na otrzymującego odpuszczenie grzechów spowiednik nakładał odpowiednią pokutę. Traktowana ona była różnie: jako kościelna kara za popełnione grzechy, czasem upatrywano w niej nawet wyraz kary Bożej. W rzeczywistości miała spełniać funkcje wychowawcze. Jednakże w świadomości ludu była działaniem, którym zaśługiwało się na odpuszczenie grzechów. Z biegiem czasu dokonywano zmiany jednych kar kościelnych na inne. Długotrwały post lub pielgrzymkę w worze pokutnym rycerze zamieniali na wyprawę krzyżową, czasem nawet na pokaźną ofiarę pieniężną na utzymanie wyprawy przeciwko poganom.

Dekada Lutra



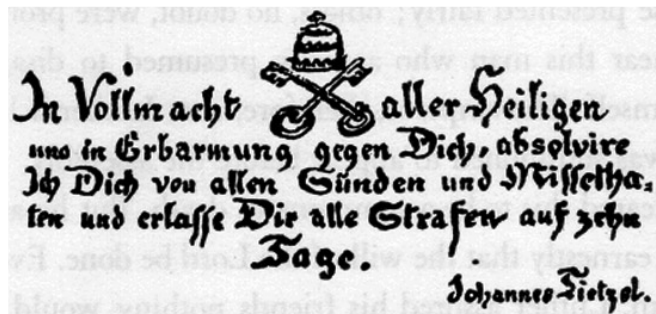
List odpustowy

Kiedy zakończyły się wyprawy krzyżowe przeciwko mahometanom, którzy zajęli Palestynę, aby otrzymać odpust, a więc odpuszczenie grzechów i uwolnienie od kar kościelnych, należało w tak zwanych latach jubileuszowych, obchodzonych początkowo co pięćdziesiąt lat, podjąć pielgrzymkę do Rzymu. Natomiast zwolnienie od pielgrzymki można było uzyskać za odpowiednią opłatą. Nie oznaczało to zwolnienia od usznej spowiedzi.

W czasach Lutra sprawa odpustów stawała się coraz bardziej głośna. Wywoływała zgorzniecie. Była też często przedmiotem namiętnych dyskusji. W 1510 r. papież Juliusz II ogłosił odpust, z którego dochody miały być przeznaczone na budowę bazyliki św. Piotra w Rzymie. Każdy mógł otrzymać odpust, jeśli się wyświadał i złożył odpowiedni dar pieniężny na budowę bazyliki.

Młody książę Albrecht Hohenzollern, aby zostać zarówno arcybiskupem Moguncji i arcybiskupem Magdeburga, wpłacił do papieskiej kasy znaczną sumę pieniędzy, którą zresztą pożyczył od Fuggierów z Augsburga. Papież Leon X w 1515 r., chcąc dopomóc arcybiskupowi Albrechtowi w spłaceniu długów, wyraził zgodę na sprzedawanie odpustów na terenie podległych Hohenzollernowi biskupstw. Część pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży listów odpustowych miała powędrować do Rzymu, część zaś wpłynąć do kasy arcybiskupa na spłacenie zaciągniętego długu.

Sprzedaż odpustów powierzono Janowi Tetzelowi, dominikaninowi o burzliwej przeszłości i niedobrej sławie. Odpusty sprzedawano z gorliwością wartą lepszej sprawy. Tetzel i jego towarzysze dbali o właściwą oprawę sprzedaży swojego towaru. Handlarze



List odpustowy z podpisem Jana Tezla

triumfalnie wkraczali z papieskim krzyżem w bramy miasta, ceremonialnie witani przez radę miejską. Sprzedaży, jak zawsze, gdy się coś sprzedaje i kupuje, towarzyszyła jarmarczna atmosfera. Kazania odpustowe, jakie tam wygłaszano, już same wołały o pomstę do nieba. Sprzedający dawali w nich wyraz własnego nieuctwa, jak również lekceważyli oficjalną naukę Kościoła w sprawie odpustów.

Kaznodzieje odpustowi ośmielali się stawiać papieski krzyż odpustowy obok krzyża Chrystusa Pana. Łaskę rzekomo spływającą z odpustowego krzyża przyrównywano do łaski krzyża Golgoty. Tetzel „ryczał jak rozjuszony byk”, że Pan Bóg całą swą moc włożył w ręce papieża. Znany jest głoszony przez kaznodziejów odpustowych dwuwiersz: „Skoro pieniądz brzęknie w skrzyni, dusza w niebo skok uczyni”. Kupiony list odpustowy uwalniał od kar czyścicowych. W rozumieniu zarówno handlarzy odpustowych, jak i prostego ludu za pieniądze można było nabyć odpuszczenie grzechów. List odpustowy zezwalał także na odbycie spowiedzi u dowolnie wybranego spowiednika. Często pokazywano spowiednikowi nabyty odpust i żądano odpuszczenia grzechów. Bulla papieska ogłaszająca odpust była pełna nieudomówień i niejasności. Pozwalała na taką interpretację odpustu, jaką reprezentował Tetzel i jemu podobni odpustowi kaznodzieje. Kwestia zbawienia powiązana w niej była z odpustem. Nie można się przeto dziwić wyżej cytowanemu dwuwierszowi, ani hałaśliwej reklamie towarzyszącej sprzedaży odpustów ani bluźnierczym hasłom czy maksymom.

Luter, słuchający często spowiedzi, z przerażeniem stwierdził, że przekroczono wszelkie granice głupoty, że ludzie nurzają się w bluźnierstwie. Wyczyny odpustowych handlarzy pozostawały w jawnej sprzeczności z odkryciem Lutra, iż zbawienie człowieka zależy wyłącznie od łaski Bożej. Wittenberskiego profesora zainteresował fakt, że ów proceder

Dekada Lutra

związany ze sprzedażą listów odpustowych zupełnie przysłonił to, co on, zgodnie ze słowami Pisma Świętego, uważał za istotne i najważniejsze w ludzkim życiu. Człowiek bowiem winien szukać pojednania z Bogiem, a więc samego sakramentu pokuty, czyli żałować za popełnione grzechy oraz szukać wiary rozumianej jako zwrócenie się do Boga.

Luter nie mógł milczeć, wszak odkrył ewangelię, a ewangelia nie może pozostać niepoznana. Czynił wszystko, by rozgłosić swą teologię opartą nie na filozofii, lecz na słowie Bożym. Szukał zwolenników dla głoszonej przez siebie nauki. Uległ jej nawet Andrzej Karlstadt, który pojechał aż do Lipska po pełne wydanie dzieł Augustyna, sądząc, że w nich znajdzie argumenty przeciwko teologii Lutra. Został jednak pokonany i pozyskany dla teologii głoszonej przez młodego profesora wszechnicy wittenberskiej.

1 listopada w Wittenberdze uroczyste obchodzono rocznicę poświęcenia kościoła. Z tej okazji do Wittenbergi przychodziło wielu pielgrzymów, pragnących uzyskać odpust. Tu bowiem książę Fryderyk Mądry zgromadził liczne relikwie, źródło jego dumy i oczywiście dochodów. Relikwie obłożone licznymi odpustami ściągają rzesze wierzących Saksończyków. Ks. Marcin Luter 31 października 1516 roku wygłosił kazanie na temat odpustów. W swoim kazaniu wyraził pogląd, że często odpust nie prowadzi do szczerzej skruchy. Odpust może uzyskać jedynie ten, kto prawdziwie żałuje za swoje grzechy. Właściwie Luter zaatakował nawet samą ideę odpustu przez wyrażenie poglądu, że „*kto czuje wyrzut sumienia z powodu grzechów, jakie popełnił, nie usiłuje uniknąć kary, lecz raczej tęskni za karą*”.

Książę Fryderyk Mądry nie był zadowolony z kazania augustiańskiego mnicha. Spalatin, kanclerz księcia, całkowicie oddany głoszonym przez Lutra ideom, starał się ułagodzić rozgniewanego księcia.

24 lutego 1517 roku ks. Marcin Luter w kazaniu na dzień św. Mateusza powrócił do sprawy odpustów. Położył nacisk na potrzebę prawdziwej skruchy, której nie wykazywali spowiadający się właściciele listów odpustowych.

Fryderyk Mądry właściwie nie zezwolił na sprzedaż odpustów w swoim księstwie. Nie lubił arcybiskupa Albrechta. Nie chciał też napełniać złotem jego kieszeni. Ale wielu poddanych księcia Fryderyka Mądrego wędrowało poza granice księstwa, aby nabyć dla siebie list odpustowy. Luter postanowił, choć zupełnie nie z tej przyczyny, rozprawić się



Fryderyk Mądry Saski

z nadużyciami odpustowych kaznodziejów. Przygotował atak głównie dlatego, że nie mógł znieść bluźnierstwa przeciwko Chrystusowemu krzyżowi i że drogie mu było zbawienie ludzi mamionych przez odpustowych kaznodziejów.

31 października 1517 roku na drzwiach kościoła zamkowego w Wittenberdze ksiądz Marcin Luter przybił 95 tez, czyli zdań na temat odpustów, używając tym samym uczonych do publicznej dyskusji. Wittenberski profesor w gruncie rzeczy nie zaatakował w swoich tezach samego odpustu, lecz wskazał na właściwe jego znaczenie oraz na wartości, o które należy zabiegać. Wystąpił o przywrócenie właściwego miejsca i znaczenia pokuty. Można powiedzieć, że wystąpił także w obronie samego papieża, bowiem kazania odpustowe Tetzla i jego towarzyszy stawiały Leona X w nadzwyczaj kłopotliwej sytuacji.

Czy Luter 31 października 1517 roku wierzył w słuszność wszystkich swoich tez? To pozostanie kwestią otwartą. Nikt jednak nie odpowiedział na jego wyzwanie. Mógł się tego spodziewać, wszak



ks. M. Luter przybija tezy

Dekada Lutra

koledzy z wittenberskiej wszechnicy byli całym sercem za jego teologią, natomiast ci z innych uniwersytetów milczeli, gdyż Wittenberga wówczas, jako miasto prowincjonalne, nie wzbudziła szczególnego zainteresowania tym, co się w niej wydarzyło.

Reakcja na tezy Lutra

Początkowo nikt nie zareagował żywiej na tezy doktora z Wittenbergi. Nikt się też nie zgłosił, by stanąć w szranki z ks. doktorem Marcinem Lutrem i publicznie dyskutować na temat odpustów. Andrzej Karlstadt przyjął tezy swojego młodszego kolegi z entuzjazmem. Pozostali wittenberczycy także uważali tezy Lutra za słuszne. Wittenberga była jednak podrzędnym miastem i uczeni z innych uniwersytetów nie zainteresowali się wydarzeniem w wittenberskiej wszechnicy. Jedyne nieliczni uczeni z Erfurtu pilnie śledzili ewolucję poglądów Lutra i jego kolegów. Jednakże znajdowali się w opozycji i nawet byli skłonni zignorować nową teologię ks. Marcina Lutra. Luter zaś żywił nadzieję, że odbędzie się publiczna akademicka dysputa na temat odpustów i z wielką niecierpliwością na nią czekał. Sam nie był w pełni przekonany o słuszności wszystkich swoich przedstawionych w tezach poglądów dotyczących odpustów. Między innymi dał temu wyraz w piśmie do sekretarza miasta Norymbergi, Krzysztofa Scheurla. Luter zwierzał się: „*Są tam (w tezach) poruszone kwestie, które i dla mnie nie są jeszcze zupełnie pewne; i gdybym był pomyślał, że tezy te sprawią tak wielkie wrażenie, to byłbym niejedną rzecz opuścił, a na inne bym silniejszy położył nacisk*”. Z Moguncji od arcybiskupa brandenburskiego Albrechta także nie nadchodziła odpowiedź, mimo że Luter pisał do księcia Albrechta z właściwą na owe czasy czołobitnością: „*W Bogu Najprzewielebniejszy Ojczy, Najjaśniejszy Księżę Elektorze. Niech Wasza Książęca Mość i Przewielebność łaskawie wybaczyć raczy, że ja, który jestem najmniejszym między ludźmi, ośmielam się do Waszej Przewielebności napisać. Pan Jezus Chrystus jest mi świadkiem, że nie zapomniałem, jak maluczkim i wzgardzonym jestem człowiekiem; dlatego też przez długi czas zwlekałem z napisaniem listu. Niechaj Wasza Przewielebność raczy wejrzeć na mnie łaskawym okiem i wysłuchać łaskawie prośby mojej według biskupiej łagodności swojej*”. W liście swoim Luter jednak bardzo zręcznie przypomniał arcybiskupowi o jego powinnościach związanych z urzędem biskupim. „*A przecież najprzedniejszym, jedynym powołaniem biskupów jest uczyć lud ewangelii i miłości Chrystu-*

sowej, albowiem Chrystus nigdzie nie nakazał ogłaszać odpustów, lecz rozkazał wyraźnie, aby głoszona była Ewangelia. Jakiegoż niebezpieczeństwa, jakiej trwogi dozna biskup, który każe zamilknąć Ewangelii. W Bogu Najprzewielebniejszy Ojczy! W instrukcji dla komisarzy, pod imieniem Waszej Elektorskiej Mości (z pewnością bez Waszej wiedzy) wydanej, jest napisane, że odpusty są najdroższym skarbem, mocą którego człowiek zostaje pojednany z Bogiem, a także, że ci, którzy listy odpustowe kupują, nie potrzebują więcej żałować za popełnione grzechy”.

Księżę Albrecht wraz z listem Lutra otrzymał tekst 95 tez. Nie zamierzał jednak wdawać się w jakąkolwiek dyskusję z bliżej mu nie znanym mnichem augustiańskim na temat odpustów, z których czerpał zyski. Ten dumny książę Kościoła wolał skwitować milczeniem wystąpienie Lutra. Był bardzo słabym teologiem. Milczał – przynajmniej do pewnego czasu.

Również na pismo Lutra nie nadchodziła odpowiedź od biskupa Hieronima Schulze z Brandenburga, któremu bezpośrednio podlegał Wittenberski Reformator. Powodowało to pewne napięcie. Gdy wreszcie odpowiedź nadeszła, sprawa tez Lutra była już głośna w całym Niemczech.

Ks. doktor Marcin Luter, który przybił swoje tezy na temat odpustów na drzwiach kościoła zamkowego w Wittenberdze nie chciał, by ktokolwiek oprócz niego ponosił odpowiedzialność, gdyby okazało się, że się myli lub gdyby obłożono go kłatwą.

O zamiarze wystąpienia przeciwko handlowi odpustami, Luter nie powiadomił księcia Fryderyka Mądrego. Nie przesłał mu również odpisu tez, co miał mu książę za złe. Doniósł o tym Marcinowi Lutrowi kanclerz księcia, Jerzy Spalatin. Wittenberski Reformator, broniąc się i przedkładając swoje racje, pisał: „*Nie chciałem tez moich przesyłać najjaśniejszemu księciu i otoczeniu jego przed doręczeniem ich tym ludziom, przeciwko którym są wymierzone, a to dlatego, aby nie pomyślał ktoś, że wydałem je bądź to z polecenia dworu, bądź dla zaskarwienia sobie łaski księcia, bądź przeciwko arcybiskupowi moguncjiemu. Słyszę, że niektórzy już sobie tak rzecz tłumaczą. Mogę spokojnie zaprzysiąc, że tezy wydałem bez wiedzy księcia Fryderyka*”. Jednakże książę Fryderyk Mądry gniewał się na Lutra z powodu jego tez przeciwko odpustom. Złożyło się na to wiele przyczyn. Spalatin musiał uspokajać i przekonywać księcia, że augustiański mnich z Wittenbergi ma rację w sprawie odpustów i że jemu leży na sercu chwała

Dekada Lutra

Chrystusa i dobro Kościoła.

Luter, oczekując na publiczną dyskusję i odpowiedź arcybiskupa mogunckiego oraz biskupa brandenburskiego, przeżywał ciężkie chwile. Zmagał się z samym sobą. Wielu duchownych z otoczenia Lutra zgadzało się z jego poglądami, ale nie wszyscy pochwalali jego wnioski rozprawienia się z kaznodziejami odpustowymi. W zakonie augustianów obawiano się gwałtownej reakcji dominikanów. Cios wymierzony przeciwko Lutrowi mógłby osiągnąć całą kongregację, do której należał Luter.

Zniecierpliwiony i zawiedziony brakiem reakcji na swoje tezy rozesłał Luter kilka egzemplarzy przyjacielom, którzy postarali się o wydanie ich drukiem, a tym samym rozpropagowali je w całych Niemczech. Tezy Lutra czytali niemal wszyscy. Budziły zrozumiałe zainteresowanie. Widziano w nich manifest zwiastujący nadejście nowych czasów. Do publicznej dysputy jednak nie doszło. Luter oczekiwał na nią. Dążył do jej sprowokowania. Nie osiągnął jednak zamierzonego celu. Stało się coś, czego się nie spodziewał. Ruszyła lawina.

W bardzo krótkim czasie wszyscy na terenie Niemiec mówili na temat tez Lutra. Jedni czytali je i witali z radością, inni lękali się o losy śmiałka z Wittenbergi, jeszcze innych przyprawiały o wściekłość. Do tych ostatnich należał Jan Tetzl, który tezy Lutra otrzymał z rąk Hieronima Schulza, biskupa brandenburskiego. Tetzl zareagował gwałtownie. „*W ciągu trzech tygodni heretyk znajdzie się na stosie*” - wołał z właściwą sobie chętnością i pewnością siebie.

W grudniu 1517 roku do Wittenbergi dotarły pierwsze wiadomości o reakcji wpływowych osób na tezy Lutra. Pewne obawy budziła wiadomość o zbliżającej się kapitule dominikańskiej, która miała zebrać się w styczniu we Frankfurcie. Dominikanie kierowali inkwizycją i należało się spodziewać, że dominikanin Tetzl będzie nalegał na konfratrów, by rozpoczęli przeciwko Lutrowi dochodzenie. Właściwie tezy Lutra były pomyślane jako przedmiot publicznej akademickiej dyskusji i nie dawały podstaw do rozpoczęcia dochodzenia mającego na celu oskarżenie o herezję. Jednakże w owych czasach nie zastanawiano się, co można, a czego nie można. Sprzedawanie odpustów jest tego wymownym przykładem.

Do pierwszej publicznej i urzędowej reakcji na tezy Lutra doszło właśnie we Frankfurcie, gdzie Tetzl zdołał przekonać doktora Konrada Kocha zwanego Wimpiną, by napisał tezy przeciwko Lutrowi.

Tetzl był dobrym sprzedawcą odpustów, ale na teologii się nie znał. Dysputa na temat tez Wimpiny w liczbie 106 odbyła się 20 stycznia 1518 roku. Luter z wielu powodów nie mógł wziąć w niej udziału. Nie zrobiła też większego wrażenia, gdyż tezy Wimpiny właściwie zawierały wszystko to, co Luter zwalczał w swoich tezach. Poglądy sprzeczne ze zdaniem Lutra w sprawie odpustów traciły wyraźnie na popularności. I chociaż tezy Konrada Kocha graniczyły z formalną herezją, wyraźnie bowiem stały w sprzeczności ze zdrowym nurtem teologii Kościoła, to jednak nie przeciwko Wimpinie, lecz przeciwko Lutrowi zamierzano wytoczyć proces o herezję.

Do Wittenbergi docierały też radosne wieści. Wielu uczonych i świątłych mężów zainteresowało się tezami Lutra. Należał do nich wielki humanista Erazm z Rotterdamu. Dzięki jego przyjaźni z Tomaszem Morem dotarły w marcu 1518 roku do Anglii. Albrecht Dürer przesłał Lutrowi wraz z miłym listem kilka swoich drzeworytów. Biskup Merseburga miał oświadczyć, że tezy winny być ogłoszone w innych miejscowościach, gdyż należało ostrzec ludzi przed nadużyciami Tetzla. Radość budził przede wszystkim entuzjazm, z jakim czytano w Niemczech tezy Lutra. Jednakże ta radość nie trwała długo. Należało właściwie ocenić zaistniałą sytuację. Na horyzoncie zaczęły pojawiać się ciemne chmury. Burza była nieunikniona. Czy przyniesie zniszczenie, czy odświeży atmosferę?

Tezy Lutra na temat odpustów nie dotyczyły fundamentalnych nauk Kościoła chrześcijańskiego. Poruszone w nich zostały tematy peryferyjne, choć wywołujące zgorszenie. Wśród tez znajdują się jednak trzy, których znaczenie jest nieprzemijające:

Teza 1.

„Gdy Pan i Mistrz nasz Jezus Chrystus powiada: „Pokutujcie”, to chce, aby całe życie wiernych było nieustanna pokutą”

Teza 62.

„Prawdziwym skarbem Kościoła jest najświętsza Ewangelia chwały i łaski Bożej”

Teza 94.

„Należy upominać chrześcijan, aby usiłowali iść za Chrystusem jako głową swoją, przez krzyż, śmierć i piekło”

ks. Manfred Uglorz